Nr. 65. Kraków, piątek 7 marca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez oosyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 6 marca.

Słowa a czyny.

Prezydent ministrów Körber odpowiedział w dłuższem przemówieniu na ciężkie oskarżenie, wytoczone przeciw administracyi politycznej w Austryi, a szczególnie w Galicyi, przez tow. posła Daszyńskiego. Minister mówił:

„Żądamy od urzędników sumiennego wypełniania obowiązków, a każdy, który się tego nie trzyma, wie, co go czeka. Nie chcemy, aby ludność ponosiła szkody skutkiem niedbalstwa lub nieuctwa urzędników, nie mamy też ochoty ochraniać urzędników nieudolnych lub niesumiennych. Urzędnicy powinni w myśl ustaw służyć państwu i interesom ludności: w chwili złożenia przysięgi zrzekli się wszystkiego, co z tem stoi w sprzeczności — przedewszystkiem agresywnego okazywania swoich przekonań politycznych. Jeżeli już urzędnik musi wyrazić swoje zapatrywanie polityczne, nie powinien tego czynić nigdy, przy żadnej sposobności w swoim urzędzie, ani też w sposób agitatorski w życiu prywatnem."

Czy owe teoretyczne wywody prezydenta ministrów stosowane są w praktyce? Czy istotnie władze wyższe, tj. namiestnicy i rząd centralny wytykają bez pardonu każde uchybienie lub nadużycie starostów? Nie mamy w tym kierunku żadnej statystyki.

Wiemy tylko z długoletnich doświadczeń, poczynionych w Galicyi, że minister spraw wewnętrznych idzie w praktyce zawsze ręka w rękę z namiestnikiem galicyjskim. Ministrowie przychodzą i odchodzą, wydają okólniki i wygłaszają mowy — a tradycya biurokracyi galicyjskiej pozostała ciągle taką samą od czasów Badeniego.

Wiemy i to także, że publiczna krytyka administracyi, wytaczana przez opozycyę w prasie, w parlamencie i w sejmie, nigdy jeszcze nie wpłynęła na tok urzędowych czynności naszych władz.

Przeciwnie — dopiero przed kilku dniami orzekł np. sąd krakowski, że twierdzenie, jakoby władze dały się powodować krytyką publiczną, jest dla władz czemś obraźliwem! I tak też dzieje się w praktyce: mimo ciężkich zarzutów, ogłoszonych publicznie przez posłów opozycyjnych, pozostali nadal w urzędzie, a nawet awansowali — Starzeński, Michałowski, Prokopczyc, Kaliniewicz, Dültz, Pawlikowski i wielu, wielu innych.

Koło polskie poczytuje sobie za punkt honoru ochronę tych wszystkich atakowanych starostów — rozporządzając zaś 65 głosami w parlamencie i wpływami zakulisowymi, może skutecznie swoich pupilów popierać. Utarło się nawet przekonanie, że, aby mieć dobrą pozycyę, trzeba się postarać o ataki prasy i posłów socyalistycznych.

Nie morały, wygłaszane raz na rok przez ministra w parlamencie, lecz gruntowna reforma z dołu, usunięcie starego szymla i harcopfu austryackiego i nawyczek galicyjskich mogłoby uzdrowić opłakane stosunki naszej administracyi politycznej. Między teoryą a praktyką istnieje w Austryi przepaść tak wielka, jak między ustawami zasadniczemi a ich interpretacyą.

Nie możemy się jednak zgodzić i z teoryą p. Körbera. Odmawianie urzędnikom praw politycznych nawet w życiu prywatnem, jest poglądem reakcyjnym, który może w praktyce prowadzić do największych nadużyć. Urzędnik jest tak samo obywatelem, jak każdy inny mieszkaniec państwa i wolno mu mieć przekonanie polityczne takie, jakie uzna za słuszne; nie wolno mu tylko nadużywać swojej władzy urzędowej dla prześladowania przeciwników politycznych.

Poza tem jednak nie mamy nic przeciw temu, aby starosta, sędzia, prokurator, głosował przy wyborach na kandydata, który mu się podoba, należał np. do klubu konserwatywnego, był członkiem deputacyi do kardynała Puzyny z powodu konfiskaty „Legend", — przeciw temu wszystkiemu nie mamy nic absolutnie, i uważamy wszelkie ograniczenia w tym kierunku za krzywdzące i sprzeczne z ustawami zasadniczemi.

Przeciwnie: wolimy bezwarunkowo, by starosta uczęszczał na zgromadzenia i brał udział w dyskusyi, niż aby tych zgromadzeń zakazywał; wolimy, by prokurator polemizował z prasą opozycyjną, — jako człowiek prywatny! — niż aby ją na korzyść konserwatystów konfiskował...

Przeciw ograniczaniu praw politycznych urzędników będziemy zawsze protestowali tak samo, jak protestujemy przeciw nadużyciom tychże urzędników.

Żandarmi narodów.

Gdy kilku „doborowych" kolarzy dostało się do komisyi tryesteńskiej, mówiliśmy o tem, że zaszargają oni znów imię polskie, torując drogę policyi i katowi. Obecnie, jak donoszą telegramy, całe Koło polskie uchwaliło głosować w plenum Izby za stanem wyjątkowym i sądami doraźnymi w Tryeście. Niepocieszeni, iż nie mogli uszczęśliwić Lwowa stanem wyjątkowym, uszczęśliwiają nim choć Tryest, gotowi głosować za ograniczeniem swobód obywatelskich zawsze i na każdem miejscu, ażeby tylko módz się zaprzeć przeszłości niedawnej, gdy Polacy o wolność ludów walczyli, i odsłonić swe żandarmskie instynkty i swą służalczość, nie znającą granic. Przeciętny lojalista, schlebiający wszelkim aktom rządu, mógłby z istniejących wniosków w sprawie tryesteńskiej wybrać mniej jaskrawy, choćby taki, który akceptując zaprowadzenie przez rząd stanu wyjątkowego w Tryeście w czasie, gdy istniały tam niepokoje, domaga się dziś, gdy absolutny spokój panuje w tem mieście, zniesienia owego zarządzenia.

Dla panów z Koła to jednak byłoby za mało: dla tych zdegenerowanych pachołków deptanie czyjejś swobody — to rozkosz jedyna! Wyjątkowych stanów jak najwięcej — to ich hasło.

Ankieta w sprawie cenzury.

Ostatni numer „Krytyki" zawiera ankietę, poruszającą ogromnie ważną kwestyę z dziedziny intelektualnej, mianowicie formalną „razzię", jaką w sanktuaryum sztuki, zwłaszcza literatury, wyprawia na gruncie galicyjskim cenzura prokuratorska i policyjna.

Ostatnią kropelką, która wyczerpała cierpliwość inteligentnej części społeczeństwa naszego, była konfiskata „Legend" — tem bardziej wzburzająca, że rolę wyrywających się naprzód obławników odegrali tu ludzie, nie dźwigający na szyi blach półksiężycowych, ale t. zw. publicyści, wynajmujący się pozornie do roboty li tylko dziennikarskiej.

Kwestyonaryusz, rozesłany przez redakcyę „Krytyki" do „pracowników na polu sztuki i miłośników sztuki i piśmiennictwa", brzmiał:

1. Jak oceniają apelowanie do władz policyjnych i prokuratoryi w sprawach sztuki?

2. Czy istotnie uważają interwencyę tych czynników w sprawach ogólnie za artystyczne uznanych za usprawiedliwioną i dla rozwoju naszego obojętną?

3. W razie przeciwnym — jakimi środkami należy dążyć do położenia kresu panującym u nas na tem polu stosunkom?

Na powyższy kwestyonaryusz, rozesłany do osób, należących do najrozmaitszych obozów politycznych, otrzymała redakcya „Krytyki" 24 odpowiedzi, mianowicie od pp. Kazimiery Bujwidowej, O. Bujwida, Franciszka Bylickiego, Piotra Chmielowskiego, Maryi Dulębianki, Maryi Konopnickiej, Feliksa Kopery, W. M. Kozłowskiego, Adama Krasińskiego, Józefa Maskoffa, Waleryi Marrenowej, Antoniny Morzkowskiej, J. A. Marchlewskiego, Ignacego Matuszewskiego, Anny Neumanowej, Andrzeja Niemojewskiego, Tad. Żuk-Skarszewskiego, Jana Stena, Ludwika Szczepańskiego, Adama Wiślickiego, Maryana Zdziechowskiego, Rudolfa Zubera, Michała Żmigrodzkiego i Jerzego Żuławskiego. Do tych głosów, których omówieniem zajmiemy się w dalszym ciągu artykułu, dodała redakcya „Krytyki" słowo wstępne p. t. „Policya a sztuka":

„Od lat kilku — czytamy w niem — jesteśmy świadkami ożywionego, niebywałego ruchu we wszystkich dziedzinach sztuki polskiej. Po latach chudych, kiedy się żyło z bogatej spuścizny przodków, nastały lata tłuste: produkcyi i składania zapasów. Mówią o odrodzeniu poezyi, dramatu, malarstwa polskiego — o renesansie...

„Od lat kilku jesteśmy też świadkami ożywionego, niebywałego we wszystkich tych dziedzinach sztuki ruchu c. k. policyi i prokuratoryi. Im wyżej i potężniej króluje nasze słońce, tem większy — wbrew prawom przyrody — idzie za niem cień. Czy jest jeszcze naród w Europie, w któregoby stolicy nie wolno było się rozlegać najwspanialszym dźwiękom natchnień jego mistrzów? U nas nie dosyć, że w Warszawie dotąd kneblują usta wielkiej trójcy wieszczów narodowych, że nieznane tam najgłębsze utwory Zycha. Wyspiańskiego — z haczykami paragrafów austryackich czyhają na nich jeszcze c. k. urzędnicy w Galicyi. Doszło do tego, że niema żadnego, dosłownie ani jednego pisarza Młodej Polski, którýby nie był szarpanym przez te haczyki. Wymknął im się Tetmajer, kropkami zastępując strofy jednego z najpiękniejszych swych poematów (w seryi III.), inni musieli dzieci ducha swego wydawać na całopalenie, na tortury przez wydzieranie im kawałków ciała, na ciemnicę... Konfiskowano i zniszczono utwory Kasprowicza („Chrystus"), Żeromskiego („Poganin", przedruk w „Naprzodzie"), Przybyszewskiego („Requiem aeternam" w „Krytyce"): na ciemnicę — bez światła scenicznego, do którego zostały stworzone — skazano zakazem cenzury teatralnej dzieła Rossowskiego („Circe"), Rydla („Jeńcy"), Maskoffa („Car jedzie"); wydzierano szmaty ciała z żywego organizmu dzieł Wyspiańskiego („Wesele"), Niemojewskiego „Rokita") i tego najmłodszego z młodych, Słowackiego... Liczba nazwisk dałaby się powiększyć; niema prawie głowy, na której natchnienie kładło swoje pomazanie, aby ręki swojej nie kładła też na niej policya. A palce jej miejscami wyciągają się także do niejednej reprodukcyi dzieła malarskiego. Sprawa „Legend" Niemojewskiego, to tylko ogniwo w dławiącym łańcuchu...

Żyjemy w czasie renesansu sztuki polskiej — i nie jest to przypadkiem, że gdy świątynia sztuki się zaludnia, policya ma tu więcej „objektów urzędowania".

Po tem stwierdzeniu walki półksiężyca policyjnego, jako reprezentanta „żywiołu ciemnoty", ze słońcem sztuki, zastanawia się redakcya „Krytyki" nad tem, jak wielkie spustoszenia w spuściznie poetyckiej poczyniliby owi cenzorzy wszelkiej kategoryi, gdyby zapuszczali już swe zagony za czasów starogreckich. Komedye Arystofanesa, jako niemoralne, uległyby całopaleniu, tak samo tragedye Sofoklesa, albo też utwór „niejakiego" Aschylosa, w którym bohater bóstwu urąga. „Albo coby było, gdyby współczesnemu c. k. galicyjskiemu urzędnikowi, tak dobrze znającemu się na tajemnicach religii, obyczajności, etyki, porządku i ładu, dano do zreferowania takie dzieła, stanowiące etapy w odrodzeniu ludzkości, jak „Raj utracony" Miltona, „Zbójcy" Szyllera, „Faust" Goethego, „Manfred", „Kain" i „Don Juan" Byrona, „Dziady" i „Kordyan" przez niestety — Polaków". Świadczy to, iż kneblowanie sztuki wzrasta coraz bardziej, gdyż duch policyjno-biurokratyczny jest plagą stosunkowo świeżej daty. I dzieje się rzecz dziwna. Podczas gdy państwo odmawia krępowania np. fabrykantów w dowolnem wyzyskiwaniu pracowników pod pretekstem, że to osłabiłoby przemysł, czyniąc go niezdolnym do konkurencyi, toż samo państwo nie wzdraga się tysiącem ograniczeń niszczyć produkcyi umysłowej.

Czyniąc zaś aluzyę do niegodziwego zachowania się pewnych sfer wobec „Legend", pisze dalej redakcya „Krytyki", iż Polakom najmniej chyba przystoi być zwolennikami oków cenzorskich. „Z chwilą, kiedy w zasadzie zgodzimy się na potrzebę wprowadzenia urzędowych kołnierzy do świątyń sztuki, z tą chwilą musimy przyznać to prawo cenzurowania nas urzędnikowi rosyjskiemu, pruskiemu, albo Czechowi lub Niemcowi, który może kiedyś jeszcze będzie urzędował w Krakowie lub Lwowie".

I tem bardziej jest to niebezpiecznem, że policya, raz zakosztowawszy swej władzy w dziedzinie sztuki, powodowana wprost konkurencyą na punkcie gorliwości, może dopuszczać się coraz jaskrawszych czynów. Dziś już jeden z c. k. starostów zabronił deklamowania na wieczorku „Reduty Ordona" — niema gwarancyi, że skoro się robią coraz częściej skoki od moralności do bezpieczeństwa publicznego, jakiś „jegomość z policyi" nie będzie usuwał „Iwana Groźnego" i „Hołd pruski", jako „obrażające" bądź cara, bądź koronę pruską.

Wreszcie redakcya kończy wezwaniem: „Brońmy wszelkiemi siłami sztuki przed wszelką kuratelą: „Każde — mówi Słowacki w liście do Stattlera — zwycięstwo sztuki jest zwycięstwem ducha — w krainie przyszłości".

A teraz przejdźmy do omówienia wyników ankiety. Z wyjątkiem pp. Zdziechowskiego i Krasińskiego wszyscy pozostali bardzo energicznie protestują przeciwko ingierencyi policyjnej w dziedzinie sztuki. Ale i panowie Z. i hr. K. nie są otwartymi zwolennikami zwalczania dzieł sztuki konfiskatami. Są to raczej ludzie niezdecydowani. Zresztą mają na oku tylko „Legendy". Pan Zdziechowski pisze, że po przeczytaniu „Legend" nie przyszłoby mu do głowy „dzwonić z tego powodu na alarm", ale zrozumiałe jest dlań to dzwonienie, dokonywane przez innych; hrabia zaś Krasiński kończy swą odpowiedź zapytaniem, czy wobec tego, iż nie konfiskują u nas Renana ani Anatola France'a, konfiskata „Legend" jest uzasadnioną — trudno rozsądzać za i przeciw.

Wśród dalszych jednogłośnych krytyk dzisiejszego uzależnienia od policyi twórczości artystycznej dajemy pierwszy głos twórcy „Legend", Niemojewskiemu. Pan Niemojewski pisze tak: „Religia, nauka i sztuka nie potrzebują obrony władz państwowych. Religia z bagnetem w ręku jest rozbojem w imię Boga. Nauka obstawiona policyą jest kłamstwem. Sztuka strzeżona przez żandarmów jest sprzedajną hurysą. Opinia, apelująca w tych sprawach do władz, wykazuje całą swoją bezsilność; a społeczeństwo wytwarzające taką opinię nie jest społecznością obywateli, ale gromadą zdeprawowanych niewolników".

Pani Marrené Morżkowska snuje swą odpowiedź dokoła następujących słów słynnego poety angielskiego Miltona: „Zdaje się, że naród mój żadnych więzów nałożonych na myśli znosić nie powinien. Widzę go jak powstaje w całej młodzieńczej sile, niby człowiek, powstający ze snu i wzrok orli, nieolśniony wlepia w samo słońce. Choćby wszystkie wichry najsprzeczniejszych doktryn szalały dookoła, nie potrzebujemy się lękać"... Tak pisał wielki poeta w wieku XVII! — Dziś mamy, podobno wiek XX...

Prof. Zuber, w bardzo energiczny sposób protestując przeciwko cenzurze oraz konfiskacie „Legend", między innemi pisze: Niewolno mu (t. j. Polakowi w Galicyi) wyobrażać sobie Chrystusa, jako uosobienia najczystszej wiary i miłości bliźniego, jako obrońcy nieszczęśliwych i uciśnionych, tylko jako dygnitarza, do którego kancelaryi trzeba wnosić podania o audyencyę i to na stemplu", a na końcu dodaje: „Jakim ma być nasz dalszy program? Pracować najwytrwalej i najwszechstronniej, nie oglądając się na nikogo; uświadamiać narodowo jak najszersze sfery; wychowywać coraz liczniejsze pokolenia, u których normalnie rozwinięte mózgi najskuteczniej zwalczą panującą dziś w Galicyi hypertrofię złotych kołnierzów bez głowy".

Dr. J. B. Marchlewski uważa, że szkody, jakie wyrządza policya w dziedzinie sztuki, mogą mieć choć taki wpływ dodatni, iż artyści wreszcie zrozumieją, że nie powinni się usuwać od życia publicznego, lecz stanąć w „przedniej straży zastępu, walczącego o prawdziwą wolność i demokracyę."

P. Żuk-Skarszewski (współpracownik „Kraju") bierze jakby za motto do swej odpowiedzi wyrazy, które padły w parlamencie niemieckim podczas debaty o cenzurze: „Wzywanie policyi do świątyni sztuki równa się wprowadzaniu krów do składu porcelany".

P. Anna Neumanowa (współpracowniczka „Przeglądu" lwowskiego) proponuje w obronie swobody zdań i myśli utworzenie ligi międzynarodowej.

Tę samą myśl porusza i p. Wiślicki (redaktor warszawskiego „Przeglądu Tygodniowego"), dodając jeszcze: „Nam Polakom, spotykającym się na każdym kroku z nakazem: „nie wolno" — krępowanym w roz-

woju naszej narodowej i społecznej duszy, bardziej niż innym przystoi inicyatywa w tym względzie, gdyż jeżeli tak dalej pójdzie, jak obecnie, to po zakazach myślenia, mówienia, nauczania po polsku, spotkamy się z zabronieniem oddychania powietrzem ojczystem."

P. Feliks Kopera pisze: „Terror w sztuce u nas, jak w Berlinie, i cenzura na dzieła sztuki w Rosyi, jest produktem braku kultury mniej cywilizowanych narodów wschodnich, czyli jest objawem raczej azyatyckich stosunków kulturalnych, niż europejskich," a Lwów charakteryzuje, jako stojący pod względem sztuki na szczeblu niższym nawet, niż wiele miast rosyjskich.

P. Piotr Chmielowski zamieszcza w swej odpowiedzi następującą uwagę: „Konfiskata „Legend" wywołuje bolesną rozwagę nad nikłością prawa, dotyczącego swobody słowa. Dzisiaj zdławione ono zostało gwoli klerykałom; jutro zdławią je arystokraci, pojutrze bankierzy, że już nie wspomnę o wojsku i urzędnikach. A więc prawo to jest po prostu fikcyą!"

Oto wiązanka charakterystyczniejszych ustępów z odpowiedzi, otrzymanych przez redakcyę „Krytyki" na jej kwestyonaryusz. Świadczą one wymownie, jaką opinią poza sferą płatnych sługusów reakcyi cieszy się instytucya cenzorska.

Redakcya „Krytyki" zapowiada, że w następnym zeszycie ogłosi dalszy ciąg tej ankiety, albowiem znaczna ilość odpowiedzi od ludzi wybitnych nadeszła już zapóźno, aby mogła zostać pomieszczoną w zeszycie marcowym.

Echa lwowskich demonstracyj przed sądem.

(*Telefonem*).

Czy wypoliczkowanie denuncyanta jest zbrodnią?

Lwów, 6 marca.

Styczniowe zajścia we Lwowie, których głównymi bohaterami byli uczniowie szkół średnich, są w świeżej pamięci wszystkich. Odczytany na dzisiejszej rozprawie akt oskarżenia przedstawia te zajścia następująco:

W dniu 21 stycznia b. r., z powodu rocznicy powstania styczniowego, młodzież szkolna zgromadziła się tłumnie na cmentarzu Łyczakowskim, gdzie odśpiewała pieśni narodowe. Nie poprzestała jednak na tej patryotycznej manifestacyi, lecz, jak twierdzi prokuratorya lwowska, „kierowana ręką niesumiennych (!) prowokatorów", dała się następnie użyć do „bezprzykładnych demonstracyj i burd ulicznych" (!), których widownią tegoż dnia było miasto Lwów. Z tego powodu profesorowie szkół średnich, w wypełnianiu swoich „obowiązków urzędowych i obywatelskich" (??), poczęli na uczniów wpływać uśmierzająco, wykazując im bezcelowość (!) takich demonstracyj i odradzając im brania udziału w takich awanturach ulicznych (?!). Równocześnie rozpoczęło się dochodzenie dyscyplinarne przeciw tym uczniom, którzy do demonstracyj tych przyłączyli się.

W tym duchu spełniali swój obowiązek (?) profesorowie: dr Antoni Jaworowski, Mieczysław Jamrógiewicz i dr Korneli Heck, wszyscy z IV gimnazyum, postępując jako ludzie „uczciwi i trzeźwo patrzący" (?) i „z urzędu do tego obowiązani" (?).

To stanowisko wyż wymienionych profesorów nie podobało się Łucyanowi Michałowi Koberowi, słuchaczowi politechniki, urodzonemu w Paryżu, a liczącemu obecnie lat 18. Należy on rzekomo do reprezentantów (?) żywiołu podburzającego młodzież do demonstracyj i ekscesów i dlatego nie chciał rzekomo, by robota „niepowołanych opiekunów młodzieży" wskutek akcyi profesorów została sparaliżowaną. Ażeby rzekomo dać wyraz temu niezadowoleniu i aby rzekomo wymusić na profesorach zaniechanie prowadzenia śledztwa dyscyplinarnego, urządził Kober rzekomo napad na prof. Jaworowskiego w dniu 24 stycznia b. r., a w dniu 25 tegoż miesiąca odgrażał się rzekomo pobiciem jeszcze raz prof. Jaworowskiego oraz Jamrógiewicza i dra Hecka za to, że starali się uczniów odwodzić od „niewłaściwych" demonstracyj i wykryć tych demonstrantów, którzy w demonstracyi czynny brali udział.

Rzekomy napad miał Kober urządzić następująco: Gdy prof. Jaworowski dnia 24 stycznia br. o godz. 1 w południe po ukończeniu nauki szkolnej w towarzystwie ucznia Aleksandra Wojnara powracał do domu, nadszedł z przeciwnej strony słuchacz politechniki Kober w towarzystwie kilku mężczyzn i zastąpiwszy prof. Jaworowskiemu drogę, zapytał go, czy to prawda, że on uczniów odciąga od demonstracyj ulicznych i w dodatku im jeszcze każe anonimowo denuncyować przywódców. Gdy zapytany nie dał żadnej odpowiedzi i chciał iść dalej, wówczas Kober miał go chwycić za ramię, miał go targać, tupać nogą i żądać usprawiedliwienia się od prof. Jaworowskiego. Atakowany profesor prosił Kobera, by zachowywał się spokojnie i pozwolił mu odejść, lecz ten dalej natarczywie domagał się usprawiedliwienia, przyczem lżył atakowanego słowem „podły". Wkońcu wymierzył prof. Jaworowskiemu silny policzek, poczem się spiesznie oddalił. Uderzony doznał lekkiego uszkodzenia ciała.

Kober, niezadowolony pierwszym atakiem, znajdował się rzekomo następnego dnia znowu koło budynku gimnazyalnego z kilkoma towarzyszami, konferował rzekomo z uczniami gimnazyalnymi i jak twierdzi kilku świadków, odgrażał się rzekomo pobiciem Jamrógiewicza, dra Hecka i ponownie dra Jaworowskiego. Rzekoma ta groźba doszła do wiadomości prof. Jamrógiewicza i dlatego opuścił budynek szkolny zamiast, jak zwykle, o godz. 1 w południe — dopiero o 3 popołudniu i to w asystencyi agenta policyjnego. Prof. Jaworowski zaś wystarał się natychmiast o pozwolenie noszenia broni, celem osobistego zabezpieczenia się.

Przez takie „terorystyczne" działanie, Kober rzekomo chciał wymusić na profesorach zaprzestanie wypełniania swoich obowiązków urzędowych, przez co miał p. Jaworowskiemu przeszkadzać w używaniu osobistej wolności, rozmyślnie go na ciele lekko uszkodzić, zaś prof. Jamrógiewiczowi i prof. dr. Heckowi rzekomo się odgrażać.

Lucyan Kober dopuścił się tedy, zdaniem aktu oskarżenia, zbrodni gwałtu publicznego przez ograniczenie osobistej wolności, zbrodni uszkodzenia ciała i zbrodni gwałtu publicznego przez wymuszenie. Za zbrodnie te odpowiada on dziś przed zwykłym trybunałem.

Rozprawie przewodniczy wiceprezydent sądu Przyłuski, jako wotanci zasiadają radcy sądu krajowego pp. Jasiński, dr. Łuszczkiewicz i Adamiak. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr. Moszyński. Oskarżonego broni dr. Leser. Do rozprawy zawezwano 8 świadków.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego we Lwowie. Walne zgromadzenie stow. zawodowego piekarzy dla Galicyi i Bukowiny obradowało 1 b. m. Przyjęto sprawozdanie kasowe za rok 1901, według którego dochód wynosił 2.721 K 97 h., rozchód 2.088 K 43 h. Z tego wydano na sprawy organizacyi 238 K, na zapomogi dla podróżujących i bezrobotnich około 300 K. Fundusz dla inwalidów wynosi 800 K. Przewodniczącym stowarzyszenia wybrano tow. Boguckiego.

Dnia 16 lutego z. m. ukonstytuowało się we Lwowie stow. zawodowe i zapomogowe tapicerów dla Galicyi i Bukowiny. Do zarządu stowarzyszenia wybrano: przewodniczącym tow. Markusa Menkesa, zastępcą tow. L. Salesa, wydziałowymi tow. Grimmingera, Rappa, Bretta, Erbera, Stroma, Bernsteina, Bessa, Frischa, Ferbla i Leutersteina; do komisyi szkontrującej tow.: Stroma, Katza, Menscha i Schwebera.

W ubiegłą niedzielę odbyło się walne zgromadzenie krajowego stowarzyszenia pomocników handlowych pod przewodnictwem tow. Besena. Do zarządu weszli tow.: Heller, Kreiter, Salamander, I. Menkes, Schreiber, Langer, Metall, Moskwa, Barański, Bendel i Willer; do komisyi szkontrującej tow.: Nacher, Hammer, Ulam, Kram i Muller; do sądu polubownego tow.: Drexler, Pordes, Raps, Niedźwiedzki i Reichert. Następnie uchwalono przedłożyć namiestnictwu memoryał z żądaniem wydania opinii co do spoczynku niedzielnego dla pomocników handlowych.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 7 marca. 1792. Herschel, sławny astronom, urodził się. — 1793. Koalicya mocarstw europejskich przeciw rewolucyjnej Francyi. — 1849. Rozpędzenie parlamentu wiedeńskiego. — 1900. Krüger i Stein wydają proklamacyę do Burów, wzywającą ich do dalszej walki. — 1901 Demonstracye przeciw jezuitom w Oporto. — 1901. Katastrofa w kopalni „Konsolidation" w Gelsenkirchen. — 10 górników zabitych.

Dziś w teatrze: Wieczór ku uczczeniu Szewczenki.

Sobota: „Mały Eyolf", sztuka w 3 aktach H. Ibsena.

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Nadzieja", dramat w 4 aktach H. Heijermans'a (ceny zniżone do połowy). — O godz. 8 wieczór: „Trójka hultajska", krot. w 8 obrazach z prologiem i epilogiem Nestroya.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem wykład dra Jerzego Żuławskiego: „Historya filozofii w XIX. wieku".

Kłopoty starego komedyanta. Wspominaliśmy wczoraj o bezsilnej złości „Czasu", który wpadłszy na pomysł przemilczania niemiłych dla jego protektorów mów tow. Daszyńskiego nawet w tem streszczeniu, w jakiem je rozsyła c. k. biuro korespondencyjne, sfabrykował naiwne usprawiedliwienie, iż mowy te przeszły w Izbie poselskiej bez żadnego zainteresowania. Naturalnie, wypuszczenie tak zasadniczego przemówienia, jak ostatnie, wygłoszone przez tow. Daszyńskiego, zemściło się natychmiast na „pomysłowych" (we własnem mniemaniu) subalternach pod-baraniego grafa: odpowiedź Körbera obracała się głównie około zarzutów, poczynionych przez tow. Daszyńskiego administracyi austryackiej, a zwłaszcza galicyjskiej. Otóż czytelnicy „Czasu", przed którymi jak przed pensyonarkami usunięto „niebezpieczne" zdania, znaleźli się w tem zabawnem położeniu, iż mieli obszerną odpowiedź prezydenta ministrów na mowę im nieznaną!

Co się tyczy zaś miary wrażenia, jakie w parlamencie wywołała ostatnia mowa tow. Daszyńskiego, to da się to ocenić choćby na podstawie odnośnego stenograficznego protokołu, gdzie co parę wierszy spotyka się: *Słuchajcie! Bardzo słusznie!* — pochodzące z różnych stron, bo gdyby pochodziły jedynie od jednego stronnictwa, to byłoby to w protokole zaznaczone. A protokół urzędowy jest na tym punkcie bardzo ścisły. Na końcu zaś urzędowego sprawozdania stenograficznego z mowy posła Daszyńskiego znajdujemy wyrazy: „*Brawa i oklaski. Mowca otrzymuje gratulacye*". (Beifall und Händeklatschen. Redner wird beglückwünscht"). Czytelnicy mogą teraz ocenić „wierność" sprawozdań „Czasu".

Górą prasa lwowska! W pismach lwowskich można wyczytać osobliwość. Mianowicie w sprawozdaniu z ostatniej mowy tow. Daszyńskiego wydrukowano, iż „Ksiądz Marek" jest utworem **Mickiewicza** (!). Ponieważ to *curiosum* spotkaliśmy w kilku dziennikach, zachodzi przypuszczenie, że już w biurze korespondencyjnem lwowskiem został „Ksiądz Marek" Słowackiemu zeskamotowany. Co jest jednak szczególnie charakterystyczne — to fakt, iż światłe redakcye pism nadpełtwiańskich nie spenetrowały owej pomyłki biura i z najlepszą wiarą podały ustęp z tak zatytułowanym dramatem Mickiewiczowskim. Nie wiemy, czy powyższe redakcye są w posiadaniu bardzo dla nich, jak widać, potrzebnego podręcznika literatury polskiej, do którego zajrzećby mogły; niech więc przynajmniej odszukają odnośny ustęp mowy tow. Daszyńskiego, choćby w pismach wiedeńskich i na podstawie autentycznego tekstu zmienią swe błędne poglądy co do autorstwa „Księdza Marka".

Budżet miasta Krakowa. Magistrat krakowski ogłasza: Przepis § 60 ustęp 22 ustawy z dnia 6 października 1901 Nr 108 Dz. u. kr., którą nadano statut miejski stoł. król. miastu Krakowowi, postanawia: „Tak budżet, jak i rachunki roczne, zanim radzie do rozpoznania przedstawione będą, winny być poprzednio najmniej przez dwa tygodnie złożone do przejrzenia przez członków gminy. Spostrzeżenia członków gminy będą przy rozpoznawaniu wzięte pod rozwagę".

Stosownie do powyższego przepisu ustawy podaje się do powszechnej wiadomości, że projekt budżetu na rok 1902 złożony będzie do publicznego przeglądu przez dni 14, t. j. od dnia 5 do 18 marca włącznie, a mianowicie w dni powszednie od godziny 9 rano do 2 po południu, zaś w niedziele i święta od godziny 11 do 12 przed południem w miejskiem biurze prezydyalnem (magistrat, I piętro, schody główne).

Spostrzeżenia należy wnosić w wyż zakreślonym terminie do sekretaryatu prezydyum magistratu.

Wybór uzupełniający jednego posła do rady państwa z miasta Lwowa w miejsce Romanowicza, odbędzie się w połowie maja. W magistracie lwowskim rozpoczęto już czynności przygotowawcze.

O „Młodej Polsce" wygłosił 5 b. m. Władysław Orkan odczyt w Uniwersytecie ludowym we Lwowie, wobec niezwykle licznego audytoryum, które prelegenta nagrodziło hucznymi oklaskami.

Nieprawdopodobne. Jeden z członków wydziału krakowskiego „Sokoła" zawiadomił dwie panny, które w towarzystwie jednego z członków bywały w „Sokole" na wieczorkach i t. p., że robotnicy drukarscy należący do „Sokoła" zażądali od wydziału, aby tym dwom pannom zabronił do „Sokoła" przychodzić, a to z tego powodu, że są nakładaczkami w drukarni! Jestto absolutnie niemożliwe, ażeby między krakowskimi robotnikami drukarskimi panował tego rodzaju duch kastowy, ażeby się oni uważali za „arystokracyę" i pogardzali robotnikami gorzej płatnymi. Spodziewamy się, że robotnicy drukarscy wytłumaczą się z tego i odeprą insynuacyę, przynoszącą im ujmę.

Jak burmistrz Barbacki wystawia paszporty. Z Nowego Sącza donoszą nam: Robotnik Duwal, od 17 lat zamieszkały w Nowym Sączu i zatrudniony w miejscowych warsztatach kolejowych, wniósł do starostwa podanie o wystawienie mu paszportu za granicę. Podanie powędrowało ze starostwa do magistratu, który zwrócił je Duwalowi, załączając następujące pismo:

„Magistrat król. woln. miasta Nowy Sącz, dn 20 lutego 1902. L. 1414. Zwraca się panu proszącemu do dodatkowego przedłożenia: a) certyfikatu przynależności, b) potwierdzenia z c. k. sądu obwodowego, iż przeciw panu nie toczy się żadne dochodzenie, c) zaklauzulowania niniejszego podania przez pańską przełożoną władzę. Burmistrz: *Barbacki*".

Naczelnik warsztatów kolejowych p. Bartkiewicz natychmiast wydał żądaną „klauzulę", stwierdzającą, „iż przeciw wydaniu petentowi paszportu nie zachodzi żadna przeszkoda" i wyraził zdziwienie, że osławiony Barbacki przy wystawianiu paszportu domaga się potwierdzenia z sądu, co jest rzeczą niebywałą. Ale Barbackiego stać i na taki kwiatek biurokratyzmu.

Napad rozbójniczy. W nocy z poniedziałku na wtorek o godz. 1 w nocy napadli w Kuńkowcach pod Przemyślem niewyśledzeni dotąd sprawcy handlarza żydowskiego, raniąc go śmiertelnie. Bezprzytomnego przywieziono do Przemyśla i oddano opiece lekarskiej. Po przyjściu do przytomności ranny o napadzie podał takie szczegóły: „Około godz. 1 w nocy zapukano do okna mego domu z żądaniem otwarcia drzwi, co też uczyniłem. W jednej chwili pchnął mnie ktoś nożem czy bagnetem. Chcąc uchronić się przed powtórnym ciosem, porwałem za ostrze wymierzonego do mnie narzędzia. Przy tej sposobności poranił mi napastnik obie ręce. Żona zbudzona krzykiem wyskoczyła oknem i poczęła wołać ratunku. Jeden z napastników rozbił szufladę komody drewnianej, zabierając z niej 20 K. Przestraszeni krzykiem żony zbiegli zbrodniarze". Poraniony nie może stwierdzić, czy napadający byli w ubraniu cywilnem, czy wojskowem, a ran zadanych mu również nie można z pewnością ocenić jako zadane długim nożem, lub bagnetem. Śledztwo prowadzi żandarmerya, nadto desygnowano agentów policyjnych do pomocy.

Zmarł wczoraj rano w Wiedniu słynny dermatolog prof. Kaposi.

Z teatru komunikują nam: p. Michał Tarasiewicz, artysta sceny lwowskiej, wystąpi kilkakrotnie gościnnie na scenie krakowskiej. Pierwszy gościnny występ odbędzie się w dniu 15 bm. w Szyllerowskim „Don Carlosie", który przed dwoma laty w pełni powodzenia usunięty został z repertoaru z powodu choroby jednej z artystek.

Fundusz emerytalny artystów krakowskich. Otrzymujemy następujące pismo: Fundusz kasy emerytalnej artystów teatru miejskiego w Krakowie, powiększył się o sumę 968 K 43 h, złożoną z połowy czystego dochodu przedstawienia „Trójki hultajskiej", sprzedaży afisza i łaskawie zaofiarowanych naddatków. Niniejszem składamy serdeczne podziękowanie dyrekcyi teatru, Wnej pani dyr. Kotarbińskiej i p. kapelmistrzowi Hockowi, którzy swoją pracą i staraniem dopomogli do uświetnienia przedstawienia; oraz Wnym pp. dziennikarzom i całej szan. Publiczności. Artyści teatru miejskiego w Krakowie.

Nieudały zamach stanu w Serbii? Z urzędowego źródła serbskiego donoszą: Zwolennik i krewny prezydenta Karageorgiewicza Rede Alavanticz wykonał zamach stanu w Szabat, dokąd przybył z austryackiej Mitrowicy, gdzie w ostatnich dniach przebywał z kilkoma przekupionemi indywiduami. Przybył tu rano łodzią, przebrany w mundur serbskiego generała. Strażnikom granicznym, którzy nie przeczuwali nic złego, kazał sobie towarzyszyć. Następnie udał się Alavanticz do domu urzędu gminnego i tu zaalarmował ochotniczą strażą pożarną. Stąd poszedł do koszar żandarmeryi, gdzie zaalarmował żandarmów. Dwaj żandarmi zdołali jednak uwiadomić kapitana żandarmeryi Nikolicza, który wezwał Alavanticza, by się usprawiedliwił. Alavanticz na to strzelił z rewolweru do Nikolicza i ranił go lekko. Nikolicz odpowiedział również wystrzałem i trafił w pierś Alavanticza. Alavanticz zmarł zaraz. Towarzyszów jego aresztowano.

Defraudacye dra Chmurskiego.

Do sądu handlowego w Krakowie wpłynęły podania o dalsze nakazy zapłaty weksli dra Serafina Chmurskiego, mianowicie 30 weksli na ogólną sumę 51.500 K. Między tymi wekslami jest jeden na 4.500 K, trzy po 3000, jeden na 2700, jeden na 2500 K, trzy po 2000, reszta poniżej 2000 K. Najniższy weksel opiewa na kwotę 250 K. Łącznie z poprzednim wykazem, ogólna liczba dotąd zgłoszonych weksli wynosi 77 i opiewa na kwotę 166.584 K.

Pani dr. Henryetta Weiss wygłosi w dniu 12 marca b. r. o godzinie $7^1/_2$ wieczorem w Kole obywatelskiem, przy ul. Wiślnej 7, odczyt, w którym przedstawi potrzebę założenia szkoły dla wykształcenia dziewcząt w pielęgnowaniu chorych. Instytucya tego rodzaju istnieje już oddawna w Anglii, Francyi i Niemczech i zyskała ogólne uznanie. Pani dr. Weiss zwróciła uwagę w artykułach, ogłaszanych w prasie wiedeńskiej, na potrzebę stworzenia podobnej instytucyi i w Austryi.

Resursa urzędnicza urządza w sobotę dnia 8 marca b. r. koncert pod artystycznym kierunkiem p. M. Siebera. Program: 1. Paderewski „Manru", odegra orkiestra 56 pułku pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. Marka. 2. a) Saint-Saens „Caprice"; b) Scarlatti „Sonata", odegra na fortepianie p. Stanisława Sułkowska. 3. a) Chopin „Nocturne"; b) Godard „Canzonetta", odegra na skrzypcach p Zofia Sułkowska. 4. Smetana „Sprzedana narzeczona", odegra orkiestra 56 pułku. 5. Deklamacya — wypowie p. Wanda Siemaszkowa 6. a) Moniuszko „Anioł dziecina"; b) Gounod „Serenada", odśpiewa p. Władysław Bukowski. 7. M. Sieber „Fantazya polska", odegra orkiestra 56 pułku. 8. a) Sułkowska „Kołysanka"; b) Ries „Perpetuum mobile", odegra na skrzypcach p. Zofia Sułkowska. Początek o godz. $^1/_2$8 wieczorem Wstęp dla członków Resursy po 1 K od osoby, bilet familijny 3 K

Wystawa Tow. „Polska sztuka stosowana", mieszcząca się w salach Muzeum narodowego w Sukiennicach, zostanie zamkniętą w poniedziałek 10 bm.

Walne zgromadzenie „Sokoła" krakowskiego odbędzie się w niedzielę 16 marca b. r. o godz 4 po południu w gmachu „Sokoła" z następującym porządkiem dziennym: 1. Przyjęcie sprawozdania wydziału. 2. Przyjęcie sprawozdania komisyi rewizyjnej. 3. Projekt zmiany statutu. 4 Upoważnienie wydziału do wyboru 8 delegatów do „Związku sokolego". 5. Wybór 10 członków wydziału na 3 lata i 1 na rok, 3 członków komisyi rewizyjnej, 5 członków i 3 zastępców sądu honorowego. 6 Wnioski członków. Przypomina się członkom obowiązek zgłaszania do wydziału ewentualnych „wniosków nagłych" przed walnem zgromadzeniem. W razie braku kompletu następne walne zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym, ważne bez względu na ilość obecnych, odbędzie się w niedzielę 23 marca b. r. o godz. 4 po południu.

Z sali sądowej.

Konfiskaty krakowskiego prokuratora przed krakowskim sądem. Skonfiskowane artykuły „Naprzodu", zamieszczone w onegdajszym numerze w interpelacyi posła Daszyńskiego, były onegdaj przedmiotem jawnej rozprawy

opozycyjnej w krakowskim krajowym sądzie karnym, odbytej na skutek sprzeciwu redakcyi przeciw wyrokom, zatwierdzającym konfiskatę. Trybunałowi przewodniczył wiceprezydent Morelowski, konfiskaty bronił zastępca prokuratora Solak, przeciw konfiskacie występowali imieniem redakcyi „Naprzodu" tow. Haecker, jako autor niektórych z artykułów skonfiskowanych, i obrońca dr Heski. Rozprawa trwała przeszło 2 godziny. Prokurator Solak dopatrywał się w artykule „Wydalania Polaków z Galicyi" znamion występku dlatego, że ten artykuł ubliżał władzom, gdyż nie zawierał rzeczowego przedstawienia faktów i przypisywał pewną działalność władz uleganiu nawoływaniom „Czasu"; konfiskatę zaś notatki „Skutki mowy posła Daszyńskiego" motywował w ten sposób, że notatka ta ubliża armii, gdyż podaje rzeczowe fakta nadużyć, a ściganie tych nadużyć przedstawia jako skutek mowy posła. Dr Heski podniósł, że w artykułach tych niema dla władz nic ubliżającego; prokurator domaga się skonfiskowania jednego artykułu dlatego, że jest nierzeczowym, a drugiego dlatego, że jest rzeczowym; dla „Czasu" jest ubliżające, jeżeli, nie mając obowiązku denuncyacyi, dobrowolnie podejmuje się roli donosiciela, ale władzom nie tylko nie ubliża, jeżeli kieruje się głosami prasy, lecz nawet ustawa nakazuje im uwzględniać „głos publiczny"; tak było np. przy konfiskacie „Legend", gdzie władze poszły za nawoływaniem niektórych dzienników. Taksamo nie może ubliżać władzom, jeżeli nie lekceważą parlamentu, lecz uwzględniają głosy posłów, powołanych do kontroli nad administracyą państwową, bo w przeciwnym razie pocóżbyśmy właściwie mieli parlament?

Tow. Haecker podniósł między innemi, że doniesienie, iż w armii ściga się nadużycia popełniane na podwładnych, jest nie wyszydzaniem, lecz pochwałą dla armii; przeciwnie, ubliżającem byłoby dla armii, gdyby w niej nadużycia uchodziły bezkarnie.

Co się tyczy notatek o ks. Puzynie, jako znawcy witrażów, to podniósł dr Heski, że kardynał Puzyna jest tu obrażony nie jako duchowny i nie jako urzędnik, lecz jako znawca sztuki, a więc jako osoba prywatna, co już wynika z wniosku prokuratoryi, która w notatkach tych dopatruje się jedynie obrazy honoru z § 491 u. k.; w sprawach zaś takich, w myśl § 487 procedury karnej, prokuratoryi nie wolno pisma konfiskować, lecz tylko sądowi na wniosek obrażonego, jeżeli tenże równocześnie występuje z ściganiem subjektywnem, czego ks. Puzyna nie uczynił. Bez postępowania subjektywnego nie ma więc w takich wypadkach postępowania objektywnego.

Tow. Haecker scharakteryzował, wśród przerywań ze strony Morelowskiego, praktyki Dolińskiego i wkońcu zauważył, że po 147 konfiskatach jest ostatecznie redakcyi wszystko jedno, czy trybunał tę ostatnią także zatwierdzi, lub nie, zwłaszcza, że te wszystkie artykuły zostały zimmunizowane i wydrukowane w numerze „Naprzodu", który mówca trybunałowi pokazuje.

Przew. Morelowski przerywając: Więc pan cofa opozycyę.

Tow. Haecker: Nie, bo idzie tu o zasadę sprawiedliwości, która powinna być wymierzaną nawet wówczas, gdy idzie o... „Naprzód." Co się tyczy wniosku prokuratoryi o nakaz wydrukowania wyroku prasowego, to redakcya „Naprzodu" z chęcią je drukuje, aby publiczność wiedziała, jak się w Krakowie uzasadnia konfiskaty.

Trybunał zatwierdził konfiskatę w zupełności. Z motywów podnieść należy: 1) co do notatki o arcyksięciu, że naruszenie poszanowania (Ehrfurcht) z § 63 uk. w odniesieniu do osoby cesarza, a słowna obraza (wörtliche Beleidigung) z § 64 uk. w odniesieniu do arcyksiążąt znaczą jedno i tosamo i że rozciągłość ochrony prawnej dla każdego arcyksięcia jest takąsamą, jak i dla osoby cesarza; 2) że jestto podawanie władz w pogardę, jeżeli się twierdzi, że wystąpienie posła w parlamencie miało skutek; 3) że kardynał Puzyna, jakkolwiek nikogo nie skarży o obrazę honoru, jednak w kwestyi witraży niemieckich musi być chroniony przez sąd „w interesie publicznym" (§ 493 proc. kar.); 4) co do listu otwartego poety czeskiego Machara, nie skonfiskowanego w praskim „Casie", ani w innych austryackich i zagranicznych dziennikach, że sąd krakowski może to konfiskować, co w całej Austryi nigdzie nie zostało skonfiskowanem, jeżeli tylko krakowska prokuratorya postawi odpowiedni wniosek.

Proces Ernestyny Strumpfner, toczący się w Wiedniu, miał w dalszym ciągu przebieg następujący:

W drugim dniu rozprawy zapytał przewodniczący oskarżoną, czy rzeczywiście do Orange'a nie strzelała. Strumpfnerówna długo się wahała, mimo, że i jej obrońca starał się ją nakłonić do przyznania się. Wkońcu na pytanie przewodniczącego: „czy jest możliwem, że do Orange'a strzelała?" — odpowiedziała: Tak.

Przewodniczący odczytał następnie orzeczenie psychiatrów, iż czyn spełniła Strumpfnerówna w „wielkim afekcie" i zaniepokojeniu duchowem.

Wotant do Orange'a: Czy pan przebaczasz oskarżonej? Orange: Przebaczam.

Na tem zamknięto postępowanie dowodowe, poczem Strumpfnerówna została skazana na 4 miesiące więzienia.

Rada państwa.

Wiedeń, 6 marca. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Tow. poseł **Daszyński** stwierdza, że przytoczona przez niego wczoraj wiadomość o uchwale galic. Tow. kredytowego ziemskiego, aby komisarzowi rządowemu hr. Łosiowi przyznać remuneracyę, nie była umieszczoną w organie socyalno-demokratycznym, ale w organie arcybiskupa ormiańskiego we Lwowie. Z powodu tej wiadomości wywiązała się polemika dziennikarska, poczem sprawa została wyjaśnioną i dowiedziano się, że hr. Łoś tej remuneracyj nie przyjął, uchwała jednakże istnieje. Mówca nie chciał z tego robić hr. Łosiowi zarzutu zaniedbania swych obowiązków urzędowych, tylko oskarżał, że stosunek urzędnika do instytucyi finansowej musi być niezdrowy, jeżeli od niej otrzymuje remuneracyę.

Poseł **Moysa** podnosi co do przemówienia posła Daszyńskiego, że hr. Łoś zaskarbił sobie wielkie zasługi około Galicyi i że jest znany jako jeden z najlepszych i najbardziej bezstronnych urzędników. Zapłacenie urzędnikowi za kontrolowanie instytucyi kredytowej jest w ustawie uzasadnionem. O dyskusyi nad tą sprawą w sejmie galicyjskim mówca nic nie wie.

Poseł **Daszyński**: Nie mówiono o tem na posiedzeniu ale w sejmie sprawa była omawianą.

Poseł **Moysa**: Jeżeli hr. Łoś na swoje dobra zaciągnął pożyczkę hipoteczną...

Poseł **Daszyński** (przerywając): To nie jest to poprawne. Jeżeli on ma dozorować instytucyę, nie wolno mu tam pożyczać.

Poseł **Moysa**: Toby było słusznem, gdyby się rozchodziło o interes wekslowy.

Poseł **Daszyński**: To zależy od tego, jak kto na to patrzy!

Poseł **Moysa**: Zaciągnięcie hypotecznej pożyczki nie jest wcale niezgodnem ze stanowiskiem urzędnika dozorującego. Odpowiednio do istniejących norm przy innych instytucyach kredytowych dyrekcya gal. Tow. kredytowego ziemskiego uchwaliła dla hr. Łosia, który od lat tam jest komisarzem rządowym, odpowiednią remuneracyę. Hr. Łoś o tem nic nie wiedział i także nie wpływał na tę uchwałę.

Tow. poseł **Daszyński**: Tego też nikt nie twierdził.

Poseł **Moysa**: Z powodu tego hr. Łoś, gdy się o owej uchwale dowiedział, stanowczo i bezwarunkowo odmówił przyjęcia tej remuneracyi. (Oklaski u Polaków).

Poseł **Daszyński**: Ponieważ gazety narobiły hałasu.

Po przemówieniach posłów: **Kratochvila, Prochazki i Fressla** posiedzenie o godz. 7 wieczór zamknięto. Następne posiedzenie w czwartek o godz. 10 rano. Na tem posiedzeniu w związku z tytułem „Bezpieczeństwo publiczne" obradować będzie Izba nad sprawozdaniem komisyi dla stanu wyjątkowego w Tryeście.

Wiedeń, 6 marca. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 11 min. 30 przed południem.

Wnioski i interpelacye.

Schönerer i tow. wnoszą interpelacyę, w której wskazują na to, że wpływ słowiańskich ministrów rodaków jest znaczny i że zachodzi konieczność mianowania przynajmniej jednego niemieckiego ministra rodaka, jako środka równowagi. Interpelanci zapytują prezydenta ministrów, czy jest skłonny zamianowanie takiego ministra — niemieckiego-rodaka z kół nieparlamentarnych przedłożyć koronie i czy rząd jest skłonny dać inicyatywę do przeprowadzenia wyodrębnienia Galicyi. Interpelanci zapytują, jak rząd może usprawiedliwić systematyczne oddalanie petentów niemieckich przy obsadzaniu posad rządowych na korzyść Słowian.

Poseł Breiter wnosi interpelacyę, w której wskazuje na to, że perski poseł w Wiedniu obiecał pewnemu budapeszteńskiemu finansiście, za wysokiem wynagrodzeniem, wyrobić tytuł barona, względnie dostarczyć wysokie odznaczenie orderowe. Odbył się nawet z tego powodu proces o zwrot zaliczki przeciw posłowi. Interpelanci pytają, czy prezydent ministrów jest skłonny w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych spowodować u rządu perskiego natychmiastowe odwołanie tego posła?

Dyskusya budżetowa.

Izba przystąpiła następnie do porządku dziennego, tj. do dalszego ciągu dyskusyi nad przedłożeniem rządowem.

W dalszej dyskusyi nad preliminarzem budżetu omawia poseł **Mayreder** umieszczanie urzędów państwowych w niedostatecznie do tego wyposażonych budynkach wynajętych i poruszył myśl utworzenia centralnego urzędu dla publicznego budownictwa, celem strzeżenia nie tylko technicznych interesów, ale także wymogów sztuki.

Następnie przemawia poseł tow. **Eldersch**. Mówca żali się na wykonywanie ustawy o zgromadzeniach i na działalność władz policyjnych wobec organizacyj robotniczych.

W dalszym ciągu omówił tow. Eldersch obszernie sprawę ubezpieczenia robotników na starość. Robotnicy mają prawo domagać się, aby państwo myślało także o ich starości i kończy, wyrażając życzenie, aby myślano mniej o szykanowaniu robotników, a więcej o ubezpieczeniu ich na starość i niezdolność do pracy.

Poseł **Straucher** żali się, że w budżecie nie uwzględniono życzeń i potrzeb ludności Bukowiny. Ekonomiczne położenie tego kraju jest rozpaczliwe. Stan chłopski, przemysł, handel, rękodzielnictwo, upada. Mimo, że ludność jest aż do szpiku kości wierną państwu, rząd centralny ją ciągle upośledza, przez co wzrasta niezadowolenie. Nędza prowadzi też tam do emigracyi. Dalej omawia obszernie rozmaite gałęzie administracyi państwa, przyczem prezydent Izby kilkakrotnie mówcę przywołuje do porządku. Ludność bukowińska życzy sobie lepszych komunikacyj z państwem. Dalej zwraca się mówca do wczorajszych wywodów prezydenta gabinetu, z którymi zupełnie się zgadza, gdyż odpowiada to pojęciu o zadaniu urzędników politycznych. Jednakże stosunki na Bukowinie nie odpowiadają wcale tym pojęciom. Publiczne bezpieczeństwo jest na Bukowinie niewystarczające. W ostatnich latach prześladowanie żydów stało się specyalnością Austryi.

Dalej omawia poseł Straucher bardzo obszernie upośledzenie ludności żydowskiej i czyni władze za to odpowiedzialnemi. W ciągu dalszych jego wywodów wiceprezydent poseł Kaiser kilkakrotnie przywołuje mówcę do porządku. Poseł Straucher protestuje przeciwko temu, aż w końcu wiceprezydent Kaiser odebrał mu głos.

Następnie przemówił szef sekcyi **Wolf**.

Po Wolfie zabrał głos poseł tow. **Schrammel**. Przemawiał następnie referent Morsey, poczem przyjęto rozdział „ministerstwo spraw wewnętrznych".

Stan wyjątkowy w Tryeście.

Izba przystąpiła do obrad nad sprawozdaniem komisyi dla stanu wyjątkowego w Tryeście.

Po krótkim referacie posła **Fuchsa** zabiera głos referent votum mniejszości, poseł tow. **Ellenbogen**.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń, 6 marca. Koło polskie uchwaliło na wczorajszem posiedzeniu głosować za wnioskami komisyi dla sprawy stanu wyjątkowego w Tryeście, a przeciwko innym wnioskom i rezolucyom. Natomiast przekazano komisyi parlamentarnej rezolucyę dra Byka, wzywającą rząd do zorganizowania policyi w większych miastach, aby wystarczała na uspokojenie większych rozruchów bez interwencyi wojska.

Podatek od biletów kolejowych.

Wiedeń, 6 marca. Subkomitet dla podatku od biletów kolejowych przyjął przedłożenie rządowe i uchwalił rezolucyę wzywającą rząd, aby karty wolne i zniżki możliwie ograniczył.

Telegraf i telefon.

Z lwowskiej rady miejskiej.

Lwów, 6 marca. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej prezydent miasta dr Małachowski, odpowiadając na interpelacyę r. Neumana, oświadczył, iż jedna ściana nowego teatru miejskiego rzeczywiście zarysowała się od parteru do III piętra, jednakże nie na całą grubość muru, i że zarysowanie się to nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa.

Dalej odpowiedział na interpelacyę r. Mahla, że w drodze prywatnej otrzymał wiadomość, iż policya we Lwowie będzie powiększoną, a nadto otrzyma Lwów konną policyę.

Następnie ukończono dyskusyę generalną nad budżetem miejskim i dalsze obrady odroczono do dziś.

Czy wypoliczkowanie denuncyanta jest zbrodnią?

Lwów, 6 marca. Po odczytaniu aktu oskarżenia nastąpiło przesłuchanie oskarżonego i świadków. Oskarżony Kober przyznaje, że spoliczkował prof. Jaworowskiego, zaprzecza jednak stanowczo, jakoby chciał na nim co wymusić. Motywem czynu było to, że w klasie IV wzywał uczniów, aby w listach anonimowych podawali dyrekcyi nazwiska tych, którzy brali udział w manifestacyach antyrosyjskich. Oskarżony zaprzecza, jakoby w obecności kilku uczniów gimnazyalnych odgrażał się prof. Jaworowskiemu, Jamrógiewiczowi i Heckowi.

Spoliczkowany profesor Jaworowski, przesłuchany jako świadek, opisuje zajście zgodnie z aktem oskarżenia i dodaje na pytanie przewodniczącego, że od czasu tego zajścia ma „szum w uszach, ból głowy, napady astmatyczne i bicie serca". Zapytany przez przewodniczącego, jakie zajmował stanowisko wobec znanej demonstracyi, oświadcza, że przedstawiał uczniom stosunki w Prusiech, a następnie w zaborze rosyjskim i „nakłaniał młodzież do wdzięczności wobec rządu austryackiego".

Następnie odczytano protokół oględzin sądowo-lekarskich prof. Jaworowskiego po zajściu. Protokół ten stwierdza nabrzęk i zaczerwienienie lewej małżowiny usznej. (Objawy te następują z reguły po każdym policzku, co mogliby poświadczyć Masłowski, Ehrenberg, Ostaszewski-Barański i komp. *Red.*).

Obrońca dr. Leser stawia wniosek o przesłuchanie 20 kilku świadków odwodowych, na rozmaite okoliczności. Trybunał poweźmie uchwałę później.

Następnie przesłuchiwano świadków: Aleksandra Wojnara ucznia 7 klasy i Witolda Antoniewicza ucznia 1 klasy. Opisali oni zajścia zgodnie z aktem oskarżenia. Tadeusz Haugosiewicz, uczeń II klasy, widział tylko, jak profesorowi Jaworowskiemu wymierzono policzek. Świadek Ignacy Arnold, uczeń 2 klasy, słyszał jak 25 stycznia b. r. zmawiał się Kober z kilkoma technikami celem pobicia prof. Jamrógiewicza.

Świadek Bolesław Słowik, uczeń II klasy, był również świadkiem jak Kober uderzył Jaworowskiego w twarz. W dniu 25 stycznia widział świadek Kobera w towarzystwie kilku techników w pobliżu budynku IV gimnazyum, nie słyszał jednak, ażeby się odgrażał prof. Jaworowskiemu i Jamrógiewiczowi.

Lwów, 6 marca. Zeznania profesora Jaworowskiego były niezwykle charakterystyczne dla pewnej części profesorów gimnazyalnych we Lwowie. P. Jaworowski mówił, że zawsze uważał za swój obowiązek wpływać na młodzież uspokajająco i powstrzymywać ją od czynów, któreby się nie zgadzały z przyszłością młodzieży, jako obywateli państwa. Widział jednak, że młodzież odwraca się od profesorów i daje się kierować przez „niepowołane indywidua". Jest przekonany, że w gimnazyach istnieje tajny komitet, który szpieguje profesorów(?). Tak np. gdy raz ks. Pechnik mówił o Kasprowiczu, dowiedziano się o tem zaraz na drugi dzień z gazet. Na drugi dzień po otrzymaniu policzka od Kobera udał się do redakcyi „Dziennika polskiego" i tu pokazano mu, że „Naprzód" miał już dokładną relacyę o szczegółach śledztwa, przeprowadzonego przez prof. Jamrógiewicza.

Na zapytanie przewodniczącego, czy żąda ukarania Kobera, oświadcza, że „osobiście jest mu to obojętne, ale powinno to się stać ze względu na interes państwa".

Świadkowie, powołani przez prokuratoryę, przeważnie studenci z niższych klas gimnazyalnych, wikłali się bardzo w swoich zeznaniach.

Prof. Jamrógiewicz zeznaje, że kolega jego, Korneli Juliusz Heck i dr Winogrodzki, powiadomili go na dzień przedtem, że kilku profesorów ma być wypoliczkowanych.

Dyrektor Kozioł zeznaje, że nie było żadnego polecenia do denuncyowania uczniów. Świadek nie zgodziłby się nigdy na to.

Wniosek dra Lesera, aby powołano szereg świadków, a między nimi dyrektorów gimnazyów lwowskich i wiceprezydenta rady szkolnej Płażka, na dowód, że nie było żadnego rozporządzenia co do denuncyowania uczniów — został przez trybunał odrzucony.

O godz. 3 po południu zapadł wyrok, skazujący Kobera na 2 miesiące więzienia. Jako okoliczność łagodzącą przyjęto fakt, że oskarżony nie działał ani w chęci zysku, ani z zemsty osobistej, lecz pod wpływem ogólnego naprężenia uczuć narodowych.

Kober prosił o trzytygodniowe odroczenie kary.

Militaryzm przed sądem.

Lwów, 6 marca. Prokurator Schneider zgłosił zażalenie nieważności z powodu wyroku uwalniającego w procesie Regera i towarzyszów w sprawie zajścia z oficerami w przemyskiej Kasie chorych.

Proces o „anbinden".

Lwów, 6 marca. Wskutek notatki pod tytułem „anbinden", umieszczonej w pismach lwowskich, stawało 7 redaktorów dziś przed sądem oskarżonych o występek prasowy, mianowicie: Platon Kostecki, red. „Gazety narodowej"; Ostaszewski-Barański, red. „Dziennika polskiego"; Stan. Rossowski, red. „Słowa polskiego", Womela, red. „Kuryera lwowskiego"; Bełej, red. „Diła"; Łopatyński, red. „Rusłana" i Eug. Lewicki, red. „Swobody". Wszystkich uwolniono.

Konflikt między magistratem a władzami podatkowemi.

Lwów, 6 marca. Ministerstwo skarbu nie zgodziło się na odebranie magistratowi lwowskiemu funkcyi egzekwowania podatków.

Echa wyborów galicyjskich.

Brzesko, 6 marca. Wczoraj odbyła się tutaj ponowna rozprawa o obrazę czci, popełnioną przez ks. Mączkę z Poręby na osobie dra Bernadzikowskiego na zgromadzeniu przedwyborczem do sejmu. Jak wiadomo, to ksiądz Mączka został na pierwszej rozprawie skazany na jeden miesiąc więzienia. Na skutek zażalenia wniesionego przez

ks. Mączkę, sąd wyższy w Krakowie polecił przeprowadzić nową rozprawę, która też 5 b. m. się odbyła. Prawie cały dzień toczyła się rozprawa, a powołani świadkowie zeznawali na niekorzyść księdza. Widząc to, postarał się ksiądz o to, by jego zaufani zgodzili się na ugodę. Długo, bo prawie 3 godziny trwały pertraktacye, nareszcie złożył ks. Mączka deklaracyę, w której mocno przeprasza dra Bernadzikowskiego i zapewnia, że wcale nie miał zamiaru obrazić go, że zawsze szanował i obecnie szanuje dra Bernadzikowskiego. Deklaracyę całą zobowiązał się ks. Mączka umieścić w „Głosie narodu“.

Reforma cenzury teatralnej.

Wiedeń, 6 marca. „Neue freie Presse“ dowiaduje się, że ministeryum spraw wewnętrznych zamierza do rady przybocznej, o której wspomniał Körber w parlamencie, powołać urzędników i literatów. Każdy departament cenzury będzie miał osobną radę przyboczną, która jednak będzie miała tylko głos doradczy, a nie decydujący.

Oficerowie wobec cywilnych sądów honorowych.

Wiedeń, 6 marca. Minister wojny wydał rozporządzenie, zakazujące oficerom przyjmowanie udziału w cywilnych sądach honorowych.

Debata polska w sejmie pruskim.

Berlin, 6 marca. W sejmie pruskim toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusya nad etatem ministerstwa oświaty.

Poseł Jażdżewski występuje przeciwko twierdzeniu ministra oświaty, że we Wrześni wszystkie dzieci władają językiem niemieckim. Stowarzyszenie im. Marcinkowskiego, które ma cele czysto idealne, przecież jest przedmiotem prześladowania policyi. Mowca żali się, że jedną dziewczynkę za to wydalono ze szkoły, że stosując się do wskazówek rodziców nie chciała mówić po niemiecku. Jeżeli się z 32 godzin tygodniowo przeznaczy 4 na naukę religii w języku ojczystym, to nie jestto zbyt wygórowane żądanie, gdyż zawsze jeszcze zostanie 28 godzin dla nauki w języku niemieckim. Bismark raz powiedział, że każdy naród ma prawo do samoistności i dlatego należy także Polakom to prawo zostawić.

Minister oświaty Studt polemizując z posłem Jażdżewskim twierdzi, że nauczyciele we Wrześni nie przekroczyli swych kompetencyj. Sądownie udowodniono, że trzymali się nie tylko ściśle przepisów dyscypliny i granic kompetencyi, ale nawet postępowali z życzliwością i względnością, a więcej przecież nie można żądać. Rezultaty w szkole wrzesińskiej mogłyby być dobre, gdyby nie polityczna agitacya i wywołany przez to opór rodziców i dzieci. System nie może być zmieniony dlatego tylko, że natrafia się na wielki opór. Pod rządem pruskim stosunki w szkołach są lepsze niż kiedykolwiek.

Poseł Friedberg polemizuje również z posłem Jażdżewskim i powiada: Jeżeli już katoliccy duchowni świeccy starają się młodzież namówić do oporu, to cóż dopiero oczekiwać ze strony duchownych zakonnych. (Protesty u Polaków). Tylko tam, gdzie są gwarancye powstrzymania agitacyi polskiej, minister powinien zgodzić się na zamianowanie duchownych na inspektorów szkolnych. Sposób, w jaki postępowano we Wrześni, powinien u posła Jażdżewskiego wywołać rumieńce wstydu, jeżeli się czuje pruskim poddanym. Dlatego mówca spodziewa się, że rząd pozostanie silnym.

Walka o lichwę zbożową.

Berlin, 6 marca. Parlamentarna komisya dla taryfy celnej przyjęła wczoraj cło na ryż niepolerowany (unpolierter) w wysokości 4 marek według przedłożenia rządowego. Następnie uchwalono 12 głosami przeciw 11 zniżenie cła na ryż polerowany z 6 na 4 m. Dalej uchwalono cło na nasiona lniane i konopiane w wysokośsi 0·75 m. i na olej lniany 4 m. Następnie wywiązała się dłuższa formalna dyskusya. Sekretarz stanu hr. Posadowsky wzywał do porozumienia i ostrzegał przed dalszem przewlekaniem obrad.

Berlin, 6 marca. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla taryfy celnej przyszło do bardzo ostrego starcia pomiędzy socyalnymi demokratami i wolnomyślnymi a konserwatywną większością, z powodu, iż przewodniczący Rettich nie chciał dopuścić do głosu socyalnych demokratów i wolnomyślnych, którzy przeciw temu pogwałceniu regulaminu energicznie protestowali. Spór trwał przeszło godzinę. Ministrowie i rządowi komisarze demonstracyjnie opuścili salę.

Kwestya cukrowa.

Bruksela, 6 marca. (Agencya Havasa-Reutera). Konferencya cukrowa odbyła ostatnie posiedzenie wczoraj po południu. Podpisano konwencyę, która nosi wczorajszą datę.

Londyn, 6 marca. Na uczcie, urządzonej w związku Izb handlowych, wygłosił prezydent urzędu handlowego Harald Balfour mowę, w której powiedział, że podpisanie konwencyi cukrowej jest tryumfem brytyjskiej dyplomacyi i zwycięstwem zasady wolnego handlu.

Podróż Loubeta do Rosyi.

Paryż, 6 marca. Rosyjski ambasador ks. Urusow otrzymał od cara Mikołaja pismo odręczne wystosowane do prezydenta Loubeta, w którem car ponawia zaproszenie do odwiedzin Rosyi. Sądzą, że Loubet dnia 16 maja przybędzie do Kronsztadu.

Kongres górników francuskich.

Alais, 6 marca. Narodowy kongres górników obradował nad kwestyą 8-godzinnego dnia pracy i uchwalił 124 głosami przeciw 105, że zaprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy trzeba przeprowadzić zapomocą strejku generalnego, bez ponownych rokowań z rządem.

Parlament angielski.

Londyn, 6 marca. Izba gmin odrzuciła bill w sprawie zaprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy dla górników 208 głosami przeciw 207.

Sprzedaż wysp.

Kopenhaga, 6 marca. Rząd przedłożył w Folkethingu ustawę w sprawie odstąpienia Stanom Zjednoczonym duńskich wysp zachodnio-indyjskich.

Papież przeciw republikańskim rządom w Francyi.

Rzym, 6 marca. Papież przyjął wczoraj pielgrzymów francuskich, przybyłych pod przewodnictwem kardynała Richarda. Papież przemówił do nich w te słowa: „Jest koniecznem, aby Francya zrzuciła „jarzmo wolnomularstwa“; błogosławieństwu papieża i słowom proboszczów uda się ten cel osięgnąć; to jest naszem najgorętszem życzeniem“.

Trzęsienie ziemi.

Rzym, 6 marca. Z Lukki, Ferrary i Florencyi donoszą o lekkich trzęsieniach ziemi.

Niepokoje w Turcyi.

Konstantynopol, 6 marca. Jak zapewniają, miało się udać kilka bułgarskich band za namową dawnego szefa komitetu bułgarskiego. Borysa Sarafowa, do Macedonii. Sarafow rozwinął żywą akcyę, by przez to wywołać niepokoje.

Konstantynopol, 6 marca. Irade sułtana zarządza powrót wszystkich tureckich studentów, którzy odbywają studya we Francyi. Podczas zaburzeń w Gusinje na granicy turecko-czarnogórskiej zabito gubernatora Ibrahim-beja.

Filipopol, 6 marca. Według wiadomości z Konstantynopola aresztowano wielu oficerów a między tymi także Szki-baszę brata zmarłego wielkiego wezyra, Dżewad-baszę, Nazim-baszę i zięcia zmarłego wielkiego wezyra Ali-baszę. Wdrożono przeciw nim śledztwo. Aresztowania miały nastąpić wskutek doniesienia szefa służby wywiadowczej.

Czułości hiszpańsko-austryackie.

Madryt, 6 marca. Z powodu zapowiedzianego przybycia austro-węgierskiej eskadry, poczyniono w Barcelonie przygotowania do uroczystego przyjęcia. Urządzony będzie szereg festynów na cześć austro-węgierskich marynarzy.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 6 marca. „Standard“ donosi: Prezydent Stein i Dewet przekroczyli podobno linię kolei natalskiej i spotkali się w okręgu utrechckim z Ludwikiem Bothą dla odbycia wspólnej narady.

Waszyngton, 6 marca. Wczoraj przed południem sekretarz stanu Hay przyjął delegatów burskich Wolmaransa i Wesselsa, jako osoby prywatne. Hay rozmawiał z nimi swobodnie, przyrzekł, że uczyni wszystko, co w jego mocy, aby polepszyć położenie Burów w południowej Afryce, oświadczył jednak zarazem, że w tych sprawach rozstrzygającem jest zdanie prezydenta. Delegaci udali się następnie do Białego domu. Roosevelt przyjął ich w bibliotece, również jako osoby prywatne. Wysłuchawszy uważnie delegatów, oznajmił Roosevelt, że Stany Zjednoczone mięszać się do walki nie mogą i nie chcą.

Waszyngton, 6 marca. W ciągu rozmowy z sekretarzem Stanu Hayem użalali się delegaci Burów na wysyłki koni, mułów i zapasów żywności do Afryki południowej. Hay oświadczył, że żaden urząd w Stanach nie może zakazać amerykańskiemu farmerowi ładowania na okręty i wysyłania w świat produktów rolnictwa lub chowu bydła. Stanowisko rządu jest ściśle neutralne. Rząd nie stawiał też żadnych przeszkód wysyłkom przeznaczonym dla Burów.

Telegraf bez drutu

Nowy Jork, 6 marca. Marconi oświadczył, że udało mu się podczas jazdy na parowcu „Philadelphia“ otrzymywać depesze na o wiele większą odległość, niż z początku przypuszczał. Jeszcze na 2099 mil morskich otrzymywał sygnały z Anglii. Wynalazca sądzi, że odległość, na którą można telegrafować bez drutu, zależy przedewszystkiem od siły aparatów stacyi wysełającej. Jest możebne — mówił Marconi — telegrafowanie naokoło całej ziemi, gdyż kulistość ziemi nie wpływa wcale na fale elektryczne. Można będzie nawet, wysławszy z danej stacyi telegram na wschód, otrzymać ten sam telegram, na tej samej stacyi, z zachodu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Lwów. Walne zgromadzenie „Siły“, które miało się odbyć w niedzielę 23 b. m., zostało przez wydział **odwołane** i odbędzie się dopiero po przeprowadzeniu wyborów do rady miejskiej.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Krzanowski Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412